

W Rodzinie

Informacje, katechezy i wiadomości z życia wspólnoty parafialnej

Ojciec Święty Franciszek ogłosił Rok św. Józefa!

Ojciec św. Franciszek ogłosił 8 grudnia br. w liście „Patris corde” Rok św. Józefa. W ten sposób nawiązał do 150 - lecia ogłoszenia Opiekuna Zbawiciela patronem Kościoła. Papież, błogosławiony Pius IX, dekretem „Quemadmodum Deus”, podpisanym 8 grudnia 1870 r., obdarzył tym tytułem św. Józefa. Franciszek zaznaczył, że św. Józef konkretnie wyraził swoje przybrane ojcostwo, „czyniąc ze swego życia ofiarę z siebie w miłości oddanej służbie Mesjaszowi”. W Nim „Jezus widział czułość



Boga”, czułość, która „pozwała przyjąć naszą słabość”, ponieważ „to właśnie pomimo naszej słabości i poprzez nią” realizuje się większość Bożych planów. Józef jest również ojcem w posłuszeństwie Bogu: poprzez swoje „fiat” ratuje Maryję i Jezusa oraz uczy swojego przybranego Syna „wypełniania woli Ojca”. Wezwany przez Boga do służby

misji Jezusa, „współuczestniczy w wielkiej tajemnicy Odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia”. Jednocześnie Józef jest „ojcem w przyjmowaniu”, ponieważ „przyjmuje Maryję bez uprzednich warunków”, co jest ważnym gestem także dzisiaj – stwierdza Franciszek – „w tym świecie, w którym widoczna jest przemoc psychiczna, słowna i fizyczna wobec kobiet”. Ale Oblubieniec Maryi jest również tym, który ufając Panu, przyjmuje w swoim życiu nawet te wydarzenia, których nie rozumie, pozostawiając na boku swoje dociekania i godząc się z własną historią. Poprzez św. Józefa, Bóg jakby powtarzał nam: „Nie lękajcie się!”, ponieważ „wiara nadaje sens każdemu szczęśliwemu lub smutnemu wydarzeniu” i uświadamia nam, że „Bóg może sprawić, że pośród skał zaczną kiełkować kwiaty”. Józef nigdy „nie szuka dróg na skróty”, ale staje wobec rzeczywistości „z otwartymi oczami, biorąc za nią osobistą odpowiedzialność”. List „Patris corde” podkreśla również „twórczą odwagę” św. Józefa. Ujawnia się ona szczególnie w trudnościach i wydobywa czasami z człowieka niespodziewane możliwości. „Cieśla z Nazaretu – wyjaśnia Papież – potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności”. Każdy potrzebujący, biedny, cierpiący, umierający, obcy, uwięziony, chory, jest „dzieckiem”, nad którym czuwa św. Józef. Od niego należy uczyć się „kochania Kościoła i ubogich”. „Konieczne jest zrozumienie – pisze Franciszek – znaczenia pracy, która daje godność” oraz „staje się uczestnictwem w samym dziele zbawienia”, a także „okazją do rozwoju” dla siebie i swojej rodziny. Papież, inspirując się dziełem „Cień Ojca”, polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego, opisuje ojcostwo Józefa w relacji do Jezusa jako „cień Ojca Niebieskiego na ziemi”. „Nikt nie rodzi się ojcem, ale nim się staje”, stwierdza Papież, ponieważ „podejmuje się troskę o dziecko”, biorąc na siebie odpowiedzialność za jego życie. Niestety, we współczesnym społeczeństwie „dzieci często wydają się osierocone przez ojców”, ojców zdolnych

„wprowadzić dziecko w doświadczenie życia”, bez zatrzymywania go albo traktowania jako „własności”, ale czyniąc je „zdolnym do wyborów, do wolności i do odejścia”. W tym sensie Józef ma przydomek „przeciystszy”, który jest „przeciwieństwem posiadania”: w rzeczywistości „umiał kochać w sposób niezwykle wolny”, „usuwał się”, aby postawić w centrum życia nie siebie samego, ale Jezusa i Maryję. Jego szczęście wynikało z „daru z siebie”. Prawdziwym ojcem jest ten, kto „wyrzeka się pokusy życia życiem swoich dzieci” i szanuje ich wolność, ponieważ ojcostwo przeżywane w pełni czyni samego ojca „nieużytecznym”, kiedy „dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie podąża ścieżkami życia”. Publikacji Listu apostołskiego „Patris corde” towarzyszy Dekret Penitencjarii Apostolskiej łączący „Rok św. Józefa” ogłoszony przez Papieża z darem specjalnych odpustów. Szczególne wskazania dotyczą dni tradycyjnie poświęconych pamięci Oblubieńca Maryi, takich jak 19 marca i 1 maja, oraz osób chorych i starszych „w aktualnym kontekście zagrożenia zdrowia”.



Ad vocem... Lekcje religii okiem katechety

W poprzednim numerze naszego biuletynu nasz młody redaktor Szymon napisał artykuł na temat postrzegania lekcji religii w szkołach przez współczesną młodzież. Podzielił się z czytelnikami pozytywnymi i negatywnymi aspektami obecności tematyki religijnej wśród szkolnych przedmiotów. Pragnę podzielić się z Wami - drodzy czytelnicy - swoim postrzeganiem nauczania religii w szkole. Pracuję od 18 lat jako katecheta. Uczyłem we wszystkich rodzajach szkół (w tym wyższej - etyki pedagogicznej) i obserwowałem swoich uczniów i słuchaczy. Radości i problemy związane z nauczaniem różnią się wśród różnych grup wiekowych. Subiektywnie rzecz ujmując, najłatwiej pracowało mi się wśród dzieci w nauczaniu początkowym. Było to spowodowane ich naturalną prostotą i chęcią poznawania różnych wartości. Dzieci lubią opowieści o Piśmie Świętym i Panu Jezusie. Jeżeli katecheta jest osobą żyjącą Chrystusem - bardzo chętnie do niego lgną. Nieco inne problemy dotyczą dzieci w klasach IV - VI. W ich przypadku pojawia się krytycyzm, który jest wyzwaniem dla katechety. Dzieci w tym wieku są szczególnie wrażliwe na prezentowane postawy i ich odzwierciedlenie w życiu nauczyciela. Dotyczy to również, w bardziej zintensyfikowanej formie, młodzieży z ostatnich klas szkoły podstawowej. Ucząc młodzież należy być przygotowanym na różne „niewygodne” pytania i podchwytliwe wypowiedzi. Wymaga to od katechety śledzenia wydarzeń z życia Kościoła, ale także postawy otwartości i gotowości do dyskusji. Ważna jest też postawa „stanięcia w prawdzie” jeśli w tym momencie nie zna odpowiedzi na pytania młodych ludzi. Taka sytuacja wymaga autentycznej pokory od nauczyciela religii - wiem z własnego doświadczenia, że nie jest to łatwe! (Zawsze łatwiej powiedzieć, że „dzieci i ryby głosu nie mają”, lub „nie mądrz się gówniarzu”). Podobne problemy dotyczą młodzieży szkół branżowych i średnich. Pewną zmianą jest fakt, że na religię, na tym poziomie edukacji, uczęszczają w większości osoby, które chcą pogłębiać swoją wiarę. Rzeczywiście - jak zauważył Szymon - wiele osób wypisuje się z lekcji z powodu jej

umiejscowienia w planie, lub po prostu z lenistwa (godzina przerwy - można sobie pograć na smartfonie lub pójść coś zjeść bez kolejki w stołówce). Jest to wyzwanie dla katechety. Osobiście najlepiej - choć nie najłatwiej - pracuje mi się z uczniami szkół średnich. Ciekawym doświadczeniem było uczenie religii dzieci z przedszkola. To - dla mnie - najtrudniejsze doświadczenie. Małe dzieci z ich ulotną uwagą, ciągłą chęcią zabawy są bardzo trudnym odbiorcą treści związanych z wiarą. Każdy katecheta jest zmuszony mierzyć się z problemami, na które ma bardzo ograniczony wpływ - korelacji wartości przekazywanych na katechezie z tymi, które uczeń przeżywa w domu. Bardzo szybko można poznać uczniów po ich zachowaniu i tematyce zadawanych pytań. W większości przypadków są one spowodowane niezgodnością wartości przekazywanych przez rodziców i katechetę. Myślę, że potrzebna jest pogłębiona refleksja nad formacją chrześcijańskich rodziców do religijnego wychowania dzieci. Zdaję sobie sprawę, że tylko narysowałem radości i problemy dotyczące nauczania religii w szkole. Może ktoś z czytelników chciałby się podzielić swoimi przemyśleniami - jako rodzica - na łamach naszego biuletynu? Zapraszam - teksty można przesyłać na adres mailowy umieszczony na ostatniej stronie.

Ks. Marcin

Dziewice konsekrowane.

Ten stan w Kościele jest starszy nawet zgromadzeń zakonnych. Już w II wieku niektóre młode kobiety uroczyście ślubowały, że zamiast wstępować w związek małżeński, poświęcą się modlitwie i działalności na rzecz innych. Wbrew pozorom, w tamtych czasach niełatwo było podjąć taką decyzję – rodzice często nie chcieli wyrażać na to zgody (mając w tym poparcie niektórych biskupów), ponieważ oznaczało to dla nich konieczność utrzymywania córki. To od dziewcząt konsekrowanych pochodzą zakony żeńskie – zaczęły się formować w IV wieku, kiedy kobiety poświęcające małżeństwo na rzecz modlitwy, grupowały się we wspólnoty, co ułatwiało im organizację pracy i pozwalało rozwijać wiarę. Później na wiele lat zanikł zwyczaj konsekrowania dziewcząt i wdów, a Kościół wrócił do niego dopiero w latach 60. XX wieku. Dziewice i wdowy konsekrowane zobowiązują się do życia w czystości, służąc Bogu w codzienności, w pracy, w miejscu, gdzie mieszkają, wśród osób, które spotykają każdego dnia. W Polsce indywidualne życie konsekrowane prowadzi 340 dziewcząt. Wbrew wszystkiemu zainteresowanie tą formą życia nie maleje, przeciwnie – wzrasta. Obecne są w bardzo wielu środowiskach: pracują w szpitalach, instytucjach kościelnych, urzędach, szkołach, mediach, branżach turystycznej, sportowej, handlowej, są lekarzami, terapeutkami, czy emerytkami. Podejmują szereg inicjatyw, które adresują do ludzi, którzy potrzebują wsparcia. A przede wszystkim ewangelizują swoją obecnością, są znakiem tej rzeczywistości, do której my wszyscy zmierzamy, są znakiem czystości. Włączają się we wszelkie inicjatywy w parafiach, ewangelizują środowiska pracy, angażują się w ruchach i wspólnotach modlitewnych”. W czasach spektakularnej manifestacji zła są znakiem nadziei. Ich zadanie realizuje się w byciu promotorkami Dobrej Nowiny, promotorkami wartości ewangelicznych, czystości i wewnętrznej wolności. 12 grudnia w Archikatedrze Oliwskiej została konsekrowana na dziewicę /poświęcona Bogu/ jedna z naszych

parafianek. Dziękuję Bogu za to szczególne powołanie, które zrodziło się w naszej wspólnocie parafialnej.

Ks. Proboszcz Mariusz

Z kalendarza liturgicznego...
Świętej Łucji z Syrakuz dziewicy i męczennicy
13 grudzień

Urodziła się w szlacheckiej rodzinie około roku 281 na Sycylii. W młodym wieku straciła ojca, a gdy zachorowała jej matka, święta Łucja nie chcąc stracić także i jej, udała się do miejsca pochówku św. Agaty, prosząc o uzdrowienie. Ponoć przy grobie ukazała się sama święta, przepowiadając dziewczynie śmierć męczeńską. Gdy uzdrowiona matka jakiś czas później chciała zaaranżować małżeństwo Łucji z równie dobrze urodzonym młodzieńcem, ta odmówiła, złożwszy śluby czystości. Chłopak w zemście wydał ją władzom, zdradzając, że jest chrześcijanką. Była torturowana, jednak do samego końca nie wyrzekła się swojej wiary. Przyjmuje się, że zginęła 13 grudnia 304 roku ścięta mieczem.

Wokół postaci świętej Łucji narosło wiele ciekawych legend. Podobno, dowiedziawszy się o złożonych przez nią ślubach czystości, chciano ją siłą zaprowadzić do domu publicznego, jednak w żaden sposób nie dano rady ruszyć jej z miejsca. Nawet woły zaprzęgnięte do tego celu miały przymarznąć do ziemi. Inna wersja brzmi, że święta chcąc oszpecić się, wydłubała sobie oczy, które później zostały cudownie przywrócone. Legendy głoszą również, iż polewano ją gorącym olejem, próbowano spalić na stosie, wszystko na nic. Nawet wbicie ostrza miecza w gardziel miała przeżyć i skoła dopiero po ostatnim namaszczeniu oraz przyjęciu Komunii Świętej.

Święta Łucja została patronką jej rodzinnego miasta - Syrakuz, Toledo w Hiszpanii i Szwecji. Szczególnie w tym ostatnim miejscu otacza się ją wielkim kultem, 13 grudnia organizowane są pochody dzieci w białych strojach, a dzień ten nazywa się Dniem Świętej Łucji lub Dniem Światła. Łucja patronuje także pisarzom i ociemniałym, oręduje w chorobach oczu. Jej ciało znajduje się w kościele San Geremia w Wenecji. W ikonografii najczęściej przedstawia się ją z palmą męczeństwa i misą z wydłubanymi gałkami ocznymi, czasem zdarza się także ukazywać ją z mieczem, lampą lub znajdującym się u jej stóp płomieniem.

Szymon

*Biuletyn parafii św. Rodziny w Gdyni.
Redaktor: ks. Marcin Dera.*

Zapraszamy do współpracy w tworzeniu naszego biuletynu.

*Zgłoszenia, komentarze i spostrzeżenia prosimy kierować na adres:
radio.sw.rodzina@gmail.com*

Parafia Świętej Rodziny w Gdyni
81 - 333 Gdynia ul. Kołłątaja 40
Telefon: 664 962 667

Kontakt z Księdzem Proboszczem
m.dziar@wp.pl

Konto parafii - Bank Millennium
73 1160 2202 0000 0002 0765 6023